Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38, Telefon 2464
Administr. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszczatyk 38, Tel. 1872

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1. Sekretarz od 6— Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6 8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

Prenumerata: W kraju 1.— 3.— 6.— 12.—
Za granicą 1.50 4.50 9.— 18.—
Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Z dziejów przemysłu cukrowniczego.

Bodaj że żadna z gałęzi produkcyi nie przebyła od początku swojego istnienia tylu perturbacyi, co przemysł buraczano-cukrowniczy.

Stosuje się to w szczególności do państwa rosyjskiego, które na znacznej przestrzeni posiada nader sprzyjające warunki do rozwoju tego przemysłu.

Cukrownictwo, w znaczeniu produkcyi fabrycznej, sięga czasów nie zbyt odległych.

Dopiero w epoce Napoleona I poczęły kiełkować pierwsze zaczątki tej wytwórczości, dzięki systemowi kolonialnemu wówczas zaprowadzonemu, który, zatamowawszy import cukru trzcinowego, umożliwił produkowanie tegoż z buraka, nadającego się do uprawy w klimacie umiarkowanym.

Godne jest uwagi, że w pierwszem dziesięcioleciu ubiegłego stulecia powstały niemal jednocześnie na dwóch krańcach Europy dwie cukrownie: jedna na Dolnym Śląsku, w dobrach Cunern pod Steinau, założona przez Acharda, i druga, w gub. tulskiej w Rosyi, wybudowana przez Blankennagla, we wsi Alabjowa.

Rosya więc w zapoczątkowaniu tego przemysłu nie dała się wyprzedzić zachodniej Europie.

Około roku 1826-go widzimy już w granicach państwa Rosyjskiego 38 cukrowni.

W Królestwie Polskiem pierwsza cukrownia powstała w tymże 1826 roku w Częstocicach.

Na Rusi, ze względu na jej glebę i klimat, najwięcej podatnej do uprawy buraków, w tymże czasie zaczęto budować cukrownie, przeważnie w dobrach większych właścicieli. Pionierami tego przemysłu byli: ks. Sanguszkowie, hr. Bobryńscy, Braniccy i inni.

Pierwsze te jednak fabryki były nader prymitywne, i wytwórczość ich zbyt ograniczona. Dopiero zastosowanie pary dało możność szerszego rozwoju produkcyi, która, dzięki opiece rządów wszystkich krajów Europy, rozkwitła wspaniale, i cukier stał się przedmiotem codziennego użytku.

Fiskus więc zwrócił na produkt ten uwagę i zaczął stopniowo go opodatkowywać.

Przyznać jednak trzeba, że w Rosyi, bardzo nieznaczne zresztą, opodatkowanie zastosowano dopiero w r. 1848.

Opodatkowanie to zasadzało się na *ad hoc* ustanowionych normach przetwórczych, ustanawiając niewielką opłatę od puda cukru, obliczanego teoretycznie.

Wpłynęło to na szybki stosunkowo rozwój przemysłu tego w państwie.

W r. 1860—1 funkcyonowało w Rosyi 427 cukrowni, wprawdzie o niewielkiej wytwórczości, nie dającej się dziś dokładnie określić, z powodu braku dokładnej statystyki wówczas.

Przełom jednak ekonomiczny, jaki wkrótce w całym kraju nastąpił, sprawił, że w r. 1865—6 liczono już tylko 251 tych zakładów. W przeciągu więc lat kilku przestało istnieć 176 fabryk.

Okres ten więc stał się dla cukrownictwa krytycznym, i zapoczątkował pierwszy kryzys w granicach państwa.

Przesilenie jednak nie było długotrwałem. Już w latach siedemdziesiątych widzimy szereg przedsiębiorstw, pomyślnie prosperujących.

Nastąpiło to wówczas, gdy, pod wpływem rozwijającego się w Zachodniej Europie ducha asocyacyi, ujęły tę produkcyę w swe ręce towarzystwa akcyjne, z dostatecznym zapasem kapitału i wiedzy fachowej.

Uruchomiono wprawdzie w tym celu pojedyncze kapitały i tylko znaczniejsze, z racyi zbyt wysokiej (od 1000 do 5000 rub.) ceny nominalnej udziałów.

Stopniowo więc przemysł cukrowniczy przechodzi w większości z rąk ziemiańskich do sfer plutokratycznych i zajmuje, szczególnie na Rusi, stanowisko dominujące.

Największy rozkwit daje się zauważyć pomiędzy rokiem 1873 a 1883. Lata te dla większości zakładów były niemal złotodajne: nowe ulepszenia techniczne (system dyfuzyjny) wraz z umiarkowanem opodatkowaniem i wysokiemi cenami na cukier wpłynęły nader dodatnio na rentowność przedsiębiorstw, większość których wydawała udziałowcom dywidendy, wynoszące od 50 do 150%.

Z tego to okresu datują się owe, po dzień dzisiejszy utrzymujące się w części prasy, legendy o bajecznych zyskach cukrowników, eksploatacyi spożywców i t. p.

Było to coprawda, ale *tempora mutantur*. No, i żałować wprawdzie niema czego.

W roku 1881 system pobierania akcyzy uległ radykalnej zmianie.

Wzamian obliczania takowej na podstawie pojemności naczyń dyfuzyjnych, ustanowiono pobór od puda cukru, faktycznie wyprodukowanego, ze skalą podatkową, stopniowo wzrastającą od 50 kop. do 1 rb. 75 kop., która i po dzień dzisiejszy obowiązuje.

Nie powstrzymało to jednak nadmiernego wzrostu przedsiębiorstw: nowe cukrownie powstawały, jak grzyby po deszczu. I nic dziwnego: rentowność fabrykacyi stanowiła zachętę do tego.

Rozwój jednak konsumcyi krajowej nie mógł podążyć za tak szybkim wzrostem produkcyi: powstały znaczne nadmiary, które bądź co bądź należało usunąć zagranicę.

Tam jednak, pod wpływem takichże objawów, również pomyślano o wywozie własnej nadprodukcyi i, z racyi wydawanych przez rządy Zachodniej Europy premij wywozowych, wszechświatowy rynek londyński został literalnie zasypany hyperprodukcyą wszystkich krajów.

Wywołało to depresyę wszędzie. Produkt jednak rosyjski znalazł się w wyjątkowo niekorzystnej pozycyi, gdyż rząd ograniczył się tylko zwrotem akcyzy od cukru eksportowanego, wstrzymując się od wydawania premii za wywóz.

Musiało więc to wywołać nowe przesilenie.

W r. 1886—7 powstał kryzys na całej linii, pociągając za sobą milionowe straty i upadek mniej zasobnych przedsiębiorstw.

Trzeba jednak przyznać ówczesnym przodownikom cukrownictwa, że nie udali się wtedy pod opiekę rządu, lecz uciekli się do zbiorowej samopomocy.

W 1887 r. powstała instytucya ratunkowa pod postacią prywatnej konwencyi, do której przystąpiła znaczna większość producentów.

Każda cukrownia obowiązana była produkcyę swą stosować do norm z góry określonych, przewyżkę zaś wywozić zagranicę, bez względu na wynikające stąd straty.

Zastrzeżono jednak, że w razie, gdyby ceny cukru przekroczyły pewne granice, eksport obowiązkowy ustaje.

Tak się przedstawia w świetle prawdy ów osławiony wtedy „syndykat cukrowniczy", który wywołał burzę i zarzuty w prasie rosyjskiej.

Syndykat ten jednak nie był długotrwały: brak solidarności w łonie interesowanych, spowodował upadek tej, tak dobrze pomyślanej, instytucyi.

W roku 1894—5, pod wpływem wyprodukowanych znowu znacznych nadmiarów, powstaje ponownie kryzys i rząd czuje się zniewolonym do uregulowania tej niezbędnej dla kraju produkcyi.

Od roku więc 1895-go rozpoczyna się nowa era dla cukrownictwa: opieka rządowa zastępuje inicyatywę prywatną.

Odtąd repartycya całorocznej produkcyi podlega ścisłej kontroli rządowej.

Cukier dzieli się na trzy główne kategorye: 1) cukier wolny, stanowiący kontyngens do spożycia wewnętrznego, 2) nadmiar wolny, opodatkowany podwójnie i przeznaczony ewentualnie na wywóz zagranicę i 3) zapas nietykalny, stanowiący pewnego rodzaju „klapę bezpieczeństwa" na wypadek braku cukru na rynkach krajowych.

System ten, z pewnemi zmianami i uzupełnieniami, obowiązuje po dziś dzień i do roku 1909—10 zamierzony cel osiągał.

Od roku 1900—1 do 1909—10 ilość wyprodukowanego cukru wzrosła od 49,1 do 62,87 mil. pudów rocznej produkcyi. Mniej więcej, stosownie do tego, wzrastała i konsumcya przeciętna, po 2,6 mil. pudów corocznie.

Rok jednak 1909—10 stanowi znowu datę przełomową w tym przemyśle.

Zmniejszona wytwórczość, skutkiem nieurodzaju buraków (62,87 mil. pud. cukru zamiast 68,32 mil. w r. 1908—9), i gwałtowny wzrost konsumcyi do 10-ciu milionów, stały się przyczyną pewnego braku towaru na rynkach krajowych i niemal głodu cukrowego; coprawda jednak ceny nie wzrosły po nad 4 rb. 40 kop. na pudzie z powodu wpuszczenia do nas pewnej ilości cukru zagranicznego.

Kampania obecna, zdaje się, że usunie wszelkie obawy co do zaopatrzenia rynku wewnętrznego i da znaczny kontyngens na wywóz.

Szkoda jednak, że pomyślne wyniki tegoroczne zawdzięczać należy jedynie: powiększeniu rozmiarów plantacyi buraczanych i wyjątkowo pomyślnym warunkom atmosferycznym.

Rumienić się nam należy, gdy porównamy statystykę urodzajów różnych krajów, w której Rosya zajmuje ostatnie miejsce.

Gdy Niemcy w ubiegłym pięcioleciu (1905—6 — 1909—10 r.) dały przeciętny urodzaj 2020 pud. buraków z dziesięciny, z których wyprodukowano 291 pud. cukru, u nas otrzymano z tej-że przestrzeni 1001 pud. buraków i 134 pud. cukru.

Cyfry zaiste wymowne!

Zapewne, liczne i całkiem niezależne od producentów przyczyny doprowadziły do takich wyników, dowodzi to jednak, że pole do działania w tym kierunku jeszcze olbrzymie.

Nie drogą zwiększania przestrzeni zasiewów i skutkiem tego otrzymywania niewielkiej ilości marnego gatunku buraków, a tylko dążeniem do podniesienia wydajności gleby możemy dojść do pożądanych wyników.

Godzien jest również uwagi nowy projekt ministeryalny, zasadzający się, o ile dotąd wiadomo, na znacznem zwiększeniu normy wytwórczości i pozwoleniu na formowanie towarzystw akcyjnych z udziałami o nominalnej wartości 250 rb.

Wstrzymując się na razie od komentowania tego zarządzenia dla braku szczegółów, nie widzimy w niem pożądanych koncesyi na rzecz niewielkich cukrowni, natury więcej gospodarczej, a mniej kapitalistycznej.

Zakłady takie, dla dobra rolnictwa i ludności miejscowej byłyby bardzo pożyteczne.

Umożliwienie uczestniczenia w przedsiębiorstwach dla drobnych kapitalistów, uważać należy za dążność w pewnej mierze do demokratyzacyi tego przemysłu, zawsze to jednak przeszkód utrudniających konkurencyę z wielkimi zakładami nie usunie.

A jednak u zachodnich naszych sąsiadów są i prosperują takie cukrownie, utworzone na zasadach kooperatywnych przez okolicznych włościan i plantatorów.

Czyby więc nie było na czasie i u nas o czemś podobnem pomyśleć?

Wszak tylu pracowników mamy zatrudnionych w danym przemyśle, u których i drobnych oszczędności, i wiedzy fachowej nie zbraknie.

Należy więc zrzeszać się, a wspólnemi siłami możeby co się i dało zrobić.

T. O.

Wybory do Rady Państwa w Królestwie.

—)oo(—

We wtorek w sali zebrań Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Warszawie odbyły się, jak już doniosły telegramy, wybory dwóch członków Rady Państwa z Król. Polskiego, na miejsce Leopolda barona Kronenberga oraz Józefa Ostrowskiego.

Zebranie wyborcze zagaił prezes Włodzimierz ks. Światopełk-Czetwertyński, który zaprosił na asesorów p. Artura Dzierzbickiego z ziemi kaliskiej oraz p. Władysława Łubieńskiego z ziemi warszawskiej, na sekretarza posła do Rady Państwa p. Stefana Godlewskiego.

Z pośród sześćdziesięciu wyborców na wybory nie przybyło sześciu.

Przedewszystkiem rozpoczęło się głosowanie kartkami na kandydatów. Wynik próbnego głosowania był następujący:

Henryk hr. Potocki	50	głosów
Edward Chrzanowski	46	"
Eustachy Dobiecki	3	"
Józef Horomański	3	"
Leopold br. Kronenberg	3	"
Zygmunt Leszczyński	3	"

Po odczytaniu wyniku głosowania pp.: Eustachy Dobiecki i Józef Choromański oświadczyli, że kandydatury swej nie stawiają.

Następnie odbyło się głosowanie gałkami na czterech pozostałych kandydatów. Wynik tego głosowania był następujący:

Henryk hr. Potocki otrzymał 50 białych i 3 czarne, Edward Chrzanowski — 47 białych i 6 czarnych, Leopold br. Kronenberg 33 białych i 18 czarnych, Zygmunt Leszczyński 32 białych i 19 czarnych.

Wszyscy kandydaci otrzymali absolutną większość głosów, t. j. więcej niż 28; na posłów do Rady Państwa z Królestwa Polskiego wybrani zostali, jak wiadomo: Henryk hr. Potocki i Edward Chrzanowski.

Wobec tego jednak, że i dwaj pozostali kandydaci również otrzymali większość głosów, wyborcy zamierzają poczynić starania u rządu o uznanie pp.: Leopolda bar. Kronenberga i Zygmunta Leszczyńskiego (z radomskiego) jako zastępców, na wypadek zrzeczenia się mandatu przez któregokolwiek z obecnych posłów.

Henryk hr. Potocki z Chrząstowa, był posłem do drugiej Dumy Państwowej z ziemi kieleckiej, wybrany jako kandydat ówczesnej koncentracyi narodowej, W drugiej Dumie hr. Potocki nie miał sposobności zabierania głosu w Izbie. Był za to bardzo czynnym członkiem komisyi rolnej.

W roku 1908 wybrano go do Rady Państwa.

Henryk hr. Potocki, ur. w r. 1868 w Chrząstowie, pod Koniecpolem, syn Henryka i Maryi z Niezabytowskich, hr. Potockich, ukończył wyższe studya agronomiczne na wszechnicach w Halli i Wrocławiu.

Ukończywszy studya i praktykę rolną osiadł w rodzinnym Chrząstowie, gdzie wkrótce odznaczył się jako wybitny rolnik i dobry administrator.

W życiu obywatelskiem brał udział żywy. Działalność jego zaznaczyła się i na zebraniach członków T. K. Z. i w pracach Towarzystwa rolniczego. Był też jednym z twórców i organizatorów Tow. emerytalnego pracowników rolnych i gospodarczych w kraju, które powołało go na swego prezesa.

Jest wybitnym przedstawicielem polityki realnej.

P. Edward Chrzanowski jest również kandydatem tegoż stronnictwa. Posiadając rozległe włości w Chełmszyźnie, które sam administruje, będąc więc obarczony rozlicznemi zajęciami, niechętnie przyjął, zaofiarowaną mu przez stronnictwo kandydaturę. Ale kiedy mu oświadczono, że w Radzie Państwa potrzebny będzie poseł, któryby był tak doskonale obznajmiony ze sprawą Chełmszczyzny, jak on i któryby umiał energicznie i umiejętnie bronić kraju od nowego rozbioru, p. Chrzanowski zgodził się na przyjęcie obowiązków posła.

P. Chrzanowski jest synem ś. p. Wincentego i Maryi z Czarnockich. Ur. w r. 1843 w Mroczynie, w hrubieszowskiem, ukończył gimnazyum w Lublinie, a następnie wydział prawny uniwersytetu paryskiego.

W r. 1864 powrócił do kraju i objął zarząd dóbr rodzicielskich, a rządził niemi dobrze, gdyż co lat kilka obszary dóbr swoich powiększał. Wśród ziemian zasłynął jako rolnik doskonały, a wkrótce okazał, że jest także dzielnym finansistą.

Wybrano go więc na radcę dyrekcyi głównej T. K. Z., a kiedy po 8 latach owocnej pracy tamże, z powodu nawału pracy we własnych majątkach, ustąpił, stowarzyszeni wybrali go na zastępcę komitetu, gdzie też zastąpił ś. p. Tadeusza Kowalskiego.

P. Edward Chrzanowski był prezesem T-wa rolniczego lubelskiego — a jest wogóle obywatelem kraju powszechnie szanowanym.

Uroczystości Szopenowskie.

Wręczenie adresu miasta Lwowa Ignacemu Paderewskiemu.

W wielkiej sali ratuszowej, pięknie udekorowanej draperyami i krzewami, odbyła się w czwartek w południe uroczystość wręczenia Ignacemu Paderewskiemu adresu miasta Lwowa przez radę miejską.

Członkowie Rady z prezydyum miasta na czele jawili się niemal w komplecie. Obie galerye zajęła bardzo liczna publiczność.

Wchodzącego na salę Paderewskiego powitali radni i zgromadzona na galeryach publiczność hucznymi, długotrwałymi oklaskami. Z Paderewskim przybyły również: jego małżonka, siostra Mistrza p. Wilkońska, panna Alma Tadema, Jentysowa, d-r Kazimierzowa Dłuska i wiceprezydentowa Rutowska.

Gdy przybyli goście zajęli przeznaczone dla nich na podyum fotele, prezydent miasta p. Ciuchciński, przybrany w strój narodowy, przemówił w te słowa:

Imieniem tego starego, a w dziejach naszej kultury i sztuki dobrze zasłużonego miasta witam Cię, drogi nasz współrodaku jako najmilszego i serdecznie oczekiwanego gościa.

63 lat temu gościł Lwów w swych murach artystę, który również napełniał świat cały sławą swego imienia, a który grodowi naszemu dał pierwszy sposobność usłyszenia Szopena w całym jego blasku, był nim Liszt.

Wówczas, gdy każda najniewinniejsza rzecz uchodziła za demonstracyę, każde słowo śmielsze lub serdeczniejsze wydawało się podejrzanem, trzeba było w kilku wyrazach skupić myśl i serce w kilku zamknąć słowach:

Więc powitano Liszta krótko:

W Polsce był zwyczaj od wieka
Nad mistrza cenić człowieka,
Więc dawnym obyczajem
Z obu względów cześć Ci dajem."

Zdaje się, że i ja z całą słusznością mogę Cię tak powitać, wszyscy, to jest Polska cała, czci w Tobie nietylko czarodzieja tonów, ale człowieka wielkiej myśli i serca. To imię Paderewski nie znaczy tylko wielkie imię w dziedzinie sztuki, ale symbol wielkiego ukochania Ojczyzny, magnackiej ofiarności, przykładu, który następnym pokoleniom przyświecać będzie. Więc z rozrzewnieniem, radością i czcią głęboką witamy Cię w naszem mieście, a witamy życzeniem, by Twój pobyt wśród nas tak mile Ci upłynął, jak drogą jest Twoja obecność.

Cześć Ci Mistrzu!

Następnie wręczył p. prezydent Paderewskiemu adres Rady m. Lwowa, którego treść podawaliśmy.

W odpowiedzi Paderewski wygłosił następujące przemówienie:

„Prześwietna Rado stołecznego grodu! Czcigodny, zacny, a zasłużony panie prezydencie!

„Hojnie łaską waszą przyzwany, staję oto przed wami i kornie chylę czoło. Za co wy mnie tak hojnie darzycie i za co podejmujecie tak szczodrze? Wszak nie noszę purpury, nie dzierżę buławy hetmańskiej w ręku, nie wygnałem, niestety, z granic Ojczyzny wroga, nie piastuję wysokiego urzędu, dostojeństw władzy nie posiadam, przywilejów, co wzmacniają siłę i bogactw wam nie przynoszę. Przecie żeście takich zwykli tu przyjmować, a ja tylko skromnym synem Ojczyzny, może najskromniejszym. Ale nie moją rzeczą badać was i pytać. Wyście ojcowie miasta, wy tu od rady, od rządów, wy tu z Bożej woli, a z przesławnych mieszczan wyboru, losami spraw publicznych kierujecie. Wiecie najlepiej, co miastu przystoi. A jeżeli się już temu miastu podobało tak mię przyjąć, ugościć, obdarować hojnie, do piersi przycisnąć i że tak powiem, za swego uznać, to niech mi wolno będzie jemu u stóp, a na wasze ręce, złożyć najgorętszą, najczulszą, najserdeczniejszą a niewysłowioną podziękę z głębi wzruszonej, a wdzięcznej mej duszy.

„Czem Lwów dla Polski, o tem wie każdy polak. Przez stulecia całe tu we Lwowie i w jego promieniu kipiało najgoręcej przodków naszych życie, tu biło najsilniej tętno dziejów naszych. Przodkowie wasi przyjmowali tu najpierwsi owo osławione światło Wschodu, a było to, jak zwykle od Wschodu, światło armat i rusznic, świato pożogi, światło pogrzebów.

„Ale przodkowie wasi umieli sobie radzić, albowiem obroną Lwowa zapisali sobie jedną z najpiękniejszych kart nietylko w dziejach Polski, ale i w dziejach mieszczan świata całego. (Oklaski).

„Wrzała walka, wre podobno i teraz. Cóż w tem dziwnego? Walka była, jest i będzie. Bo walka to prawo natury, to przywilej życia. Bo wszystko, co żyje, co żyć chce, walczy i walczyć musi. Nawet te szlachetne dobrych ludzi marzenia o granic zniesieniu, o bezwzględnej sprawiedliwości ludzkiej, o wieczystym pokoju, te szlachetne — powtarzam — marzenia, nigdy nie znalazłyby wyrazu, gdyby w nich nie było pierwiastku walki, do walki popędu.

Nawet w tej sztuce, której skromnie służę, dźwięki z sobą walczą. Najpiękniejsze, najwznioślejsze kontrapunktowe pomysły i dzieła tylko z walki dźwięków pochodzą. Walka być musi, tylko obowiązkiem naszym, ludzi żywych, cywilizowanych, chrześcijan i polaków, dbać o to i starać się usilnie, aby walka ta stawała się coraz mniej krwawą i brutalną, aby była zawsze szlachetną, uczciwą, by jej jedynym celem była istotnie ta sprawiedliwość, ten najcenniejszy klejnot w bogatym skarbcu polskiej narodowej duszy. (Oklaski).

„Że waśnie i spory, które tu miewają miejsce, dobrze się skończą, nie wątpię, że z nich polskość wyjdzie bez uszczerbku, w to głęboko wierzę. (Oklaski).

„Rękojmią jest mi krew wasza, przecież w żyłach waszych płynie ta szlachetna, gorąca, mężna, a sprawiedliwa krew przesławnych mieszczan lwowskich, co najcięższe ponieśli ofiary, co się ostatniego wyzbyli grosza, byle tylko nie wydać na pastwę wroga najbardziej mu wówczas niemiłego żywiołu, i tem dali dowód nietylko tolerancyi, ale przed laty 262 dali przykład, jak lwowscy mieszczanie, jak polacy z inorodcami i inowiercami się obchodzili, jak pojmują wywłaszczenie. (Przeciągłe oklaski).

„Cześć takiemu miastu, cześć jego teraźniejszości, jak jego przeszłości cześć!

„Jako przedstawiciel skromny Zjazdu muzyków polskich, który tu w murach waszych się odbywa, proszę Prześwietną Radę i Ciebie, panie prezydencie, o przyjęcie wyrazów najserdeczniejszej i najgłębszej wdzięczności za gościnność, jaką nam okazaliście. Od siebie jeszcze pragnę wyrazić zapewnienie, że do ostatka uderzenia serca mego, do ostatniego zagaśnięcia myśli mej płomyka, wdzięczna pamięć tej uroczystej chwili mnie nie opuści". (Burza oklasków).

Po tem przemówieniu Paderewski serdecznie ucałował się z prezydentem, poczem w towarzystwie prezydyum wśród serdecznej owacyi Rady i publiczności opuścił salę.

Echa zbrodni.

W ostatnim numerze „Słowa Polskiego" znajdujemy ciekawy artykuł, opisujący ze znajomością rzeczy te warunki, w jakich istniał klasztor Jasnogórski po ostatniem powstaniu, a które przyczyniły się niemało do wytworzenia specyficznej atmosfery moralnej, wydającej Macochów i Załogów.

Po ostatniem powstaniu rząd postanowił zniszczyć w kraju zakony. Skonfiskował ich dobra, zagarnął nawet prywatne legaty na msze, będące w ich posiadaniu, większość zakonów zniósł, inne skazał na wymarcie, nie pozwalając im przyjmować nowicyuszów i wydając rozporządzenie, na mocy którego klasztor, posiadający mniej niż ośmiu zakonników zamyka się. Zniósł autonomię wewnętrzną klasztorów, oddając je pod władzę biskupów, odbierając im prawo wyboru przeora, którego miał od tego czasu biskup mianować. Tem samem uniemożliwił zakonom czuwanie nad własną regułą i dyscypliną wewnętrzną.

Klasztor Paulinów na Jasnej Górze był poddany tym samym przepisom. Dopiero po szeregu lat odzyskał on prawo odświeżania składu swych zakonników drogą nowicyatu. Ale jakież to prawo. Do nowicyatu nie wolno było przyjmować kandydatów młodszych, jak w wieku lat 25 i święcenia mogli otrzymywać dopiero po ukończeniu lat 30. Ażeby być przyjętym do klasztoru, trzeba było uzyskać pozwolenie gubernatora, a tem samem świadectwo lojalności od policyi. Tym sposobem rząd dobierał niejako nowicyuszów.

Przyjmowano tylko takich, o których policya wydawała dobrą opinię.

Pierwszym nowicyuszem, przyjętym od czasu powstania, a więc na nowych, ustanowionych przez rząd rosyjski warunkach, był skromny urzędnik powiatowy z Wielunia, Euzebiusz Rejman, późniejszy z nominacyi biskupiej przeor klasztoru, infułat, generał zakonu.

O. Euzebiusz Rejman zdobył sobie uznanie społeczeństwa i prasy za swą działalność na stanowisku przeora. Uznano go za opatrznościowego człowieka na tem stanowisku, przedewszystkiem za to, że skupił rozpraszające się fundusze klasztorne, administrował nimi sprężyście, wykładał setki tysięcy rubli na restauracyę zniszczonej świątyni i klasztoru, na porządki i upiększenia, jak wspaniałe plantacye dokoła murów, stacye Męki Pańskiej dłuta Piusa Welońskiego i t. p. Uznanie w znacznej mierze zasłużone. Było wszakże i drugie źródło jego chwały — umiał wychodzić z władzami. Ujmował sobie władze wyższe i niższe, umiał je przychylnie dla siebie usposabiać, zjednywał je czapką, no i niezawodnie... papką. Na to drugie są one bardzo wrażliwe.

Królestwo Polskie żyje w warunkach, w których każda instytucya musi sobie na zwierzchnika szukać przedewszystkiem człowieka, umiejącego z rządem wychodzić. A więc znaleziono go i dla klasztoru, na który rząd szczególnie, nieprzyjaznem okiem patrzył. Okazał się w tym względzie bardzo utalentowanym, więc ludzie trzeźwi, realni, którym „o rzecz samą, a nie o gorący frazes idzie", wpadli w zachwyt, uznali go za opatrznościowego. Ale u patentowanych ludzi trzeźwych trzeźwość na tem polega, że się widzi rzecz, a ignoruje jej duszę. Nie rozumieli oni, że zakonowi nie wystarcza sprężysta administracya i zręczne wychodzenie z rządem, że musi on mieć duszę. Nie rozumiał tego i były urzędnik powiatowy, przeor OO. Paulinów.

Tych zakonników, którzy to rozumieli, którym duch zakonu był najdroższy, nie lubił. Byli od niego inteligentniejsi i byli zamało realni. Wśród nowych zakonników, którzy przeszli przez sito, znajdował się i były urzędniczek powiatowy z Sieradza, Izydor Starczewski i były pisarz gminny, Damazy Macoch...

Zapytać można: dlaczego zakon takich kandydatów przyjmował? Przecie narzucić ich rząd nie mógł... Tak, ale gdy lepszych kandydatów rząd odrzucał, trzeba było przyjmować jakichkolwiek, żeby zakon nie wymarł...

Oto jest smutna historya klasztoru, zrodzona przez fatalne warunki polityczne, historya, która umożliwiła katastrofę dni ostatnich.

Bez maski.

Pewien Janek w uroczystym dla niego dniu imienin napisał taki list do swojego stryja...

„Kochany stryjciu!... Nie wiem, czy kochany stryjcio pamięta, że dzisiaj są moje imieniny. Ale jeżeli stryjcio sobie o tem przypomni, to proszę mi przysłać trochę pieniędzy na cukierki"...

Ponieważ wszakże mały Janek nie miał w kieszeni ani grosza, więc, posyłając ten list, napisał na kopercie: „posłaniec nie zapłacony"...

I czekał...

W godzinę potem otrzymał odpowiedź.

W kopercie znalazł czterdzieści groszy, a na kopercie czernił się własną ręką stryjowską nakreślony i podkreślony napis: „*posłaniec nie zapłacony*"...

— — — — —

Szanowna publiczności kijowska!... Bogdajbyś nie była takim „pamiętającym" stryjaszkiem dla naszego Towarzystwa Dobroczynności, które w dniu dzisiejszym urządza w Ogniwie koncert i zabawę na letniska!... Bogdajby opiekunki i opiekunowie nie znaleźli w kasie koncertowej tyle pieniędzy, ile ich właśnie potrzeba na... pokrycie kosztów zabawy, i nie doznali uczuć biednego Janka, który, trzymając w ręku całe czterdzieści groszy, musiał je natychmiast posłańcowi zapłacić!...

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 16 (29) Martyniana
Jutro 17 (30) Wiktora M.

Wschód słońca godz. 6 m. 41
Zachód słońca godz. 4 m. 44.
Długość dnia godz. 10 m. 03.

— **Stały teatr polski.** Na nadchodzącą niedzielę reżyserya teatru przygotowywuje nową komedyę Gabryeli Zapolskiej p. t. „Skiz." Piękna ta komedya otrzyma nowe dekoracye i utrzymane w jednolitym stylu Ludwika XV meble i kostyumy; kierujący próbami reżyser p. Staniewski, dokłada usilnych starań, aby wykonanie w zupełności odpowiadało wysokiej literackiej wartości dzieła.

— **Z Ogniwa.** Prowadzone od kilku lat w lokalu klubu lekcye tańców dla dzieci cieszą się stałem powodzeniem. Liczba dzieci pobierających lekcye wzrasta stale i obecnie dobiegła już liczby, przy której staje się koniecznym podział na dwie grupy. Przypadająca w nadchodzącą niedzielę lekcya odbywać się będzie według nowego podziału — mianowicie od godziny 4-ej do 5-ej dzieci młodsze — początkujące i następnie od 5-ej do 6-ej pp. dzieci starsze—już tańczące. Nasi milusińscy, jak zwykle, rwą się na lekcye. Ożywienie ich, formy i ruchy staranne, malujące się na twarzyczkach zadowolenie—świadczą, że myśl Ogniwa była trafna. Dziś lekcye tańców są czemś tak koniecznem, że, zdaje się, i dzieci, i rodzice obejść się bez nich już nie potrafiliby. W sezonie bieżącym stało się coś nadzwyczajnego. Oto więcej jest uczących się chłopczyków, niż panienek, czego dotąd nie było. Pożądana więc jest liczniejsza frekwencya panienek. Trochę ruchu i gimnastyki dla dzieci, w bardzo dodatnich warunkach, to i zdrowe, i pożyteczne.

— **Zamknięcie klubu osób pracujących.** Jak donosiliśmy wczoraj, kijowska komisya gubernialna do spraw stowarzyszeń po rozpatrzeniu szeregu dokumentów przeważnie sekretnego charakteru, świadczących o nielegalnej działalności klubu osób pracujących i stojących na jego czele osób, postanowiła zamknąć klub po 14 niespełna miesiącach jego istnienia. Komisya doszła do wniosku, że działalność klubu zagraża spokojowi i bezpieczeństwu publicznemu. Wczoraj gubernator kijowski powierzył wykonanie postanowienia komisyi policmajstrowi.

Jednem z przewinień klubu było, iż starał się on rozwijać poczucie przynależności do narodowości ukraińskiej wśród robotników.

— **Zmiana terminu wyborów.** Zarząd miejski uchwalił wybory miejskie w cyrkule łukianowieckim przenieść na d. 19 listopada, wobec tego, że d. 20 b. m. przypada na wilię święta uroczystego. Termin wyborów na Sołomence z d. 19 listopada przeniesiono na d. 2 grudnia.

— **Zebranie przedwyborcze.** Onegdaj w auli ludowej przy ul. Bulw.-Kudriawskiej odbyło się zebranie wyborców cyrkułu bulwarowego. Zebrało się około 80 osób. Na przewodniczącego wybrano p. Rożańskiego.

Pierwszy głos zabrał wyborca *Bublik*, który przedewszystkiem podniósł kwestyę kanalizacyi kijowskiej. Mówca wskazał na

---

24)

Edward Paszkowski.

ROZBITKI

Z kroniki kresowej.

— Co tam wojna!... machnął ręką Ilnicki. Kiedy, powiadam ci, powaryowali, całe, jak jest, towarzystwo nasze — sfiksowało. Żyć nie można, nie wiesz, co z językiem własnym masz zrobić. Przed paru dniami zaczynam u Prosperów chwalić Henię Ostrowską, aż tu, kiedy ja patrzę, a oni oczy spuszczają i milczą. U Leńskich krzywią się na Prosperów, Prosperowie boją się Jadzi Leńskiej, bo ta język ma rzeczywiście za ostry. Słowem gwałt. Jeszcze niedawno wszyscy żyli pomiędzy sobą po bożemu... A teraz?... Licho ich wie, ja uważasz, niby to, że też tego nie potrafię, padam ci — nie umiem, no i boję się — bo połapać się z tymi gniewami nie mogę i, padam ci, co słowo łapię się i jestem, że też tego, jak ukradziony... A wszystkiemu winien pański stryj!

— Mój stryj?...

— Tak...

— Horski?...

— Ano, pewnie... że pan Stanisław — stwierdza, wzdychając, doktór.

Horski zaczyna słuchać z ciekawością. Z domem pana Stanisława łączą go chłodne, prawie etykietalne stosunki. Na punkcie przekonań i społecznych, i zwłaszcza politycznych zajmują dwa przeciwległe bieguny. W domu państwa Stanisławowstwa Horski ma opinię czerwonego zapaleńca, prawie rewolucyonisty, który i sam źle skończy, i innych w ciężką biedę wciągnąć może. Pan Stanisław, obiecawszy mu pod wpływem Dorohostajskiej żyro w banku, męczył się tem niezmiernie i rad byłby wycofać się z tej afery „niebezpiecznej", gdyby nie obietnica, którą, ze względu na panią Maryę, nieco się krępował.

— Nie rozumiem... cedzi zwolna, bacznie przyglądając się Ilnickiemu.

— Widzi pan... ale... że też tego, czyżby pan istotnie nie wiedział?...

— Nawet się nie domyślam... wzrusza ramionami Horski.

— No tak... panowie, jak myślę... że też tego, nie bardzo się lubicie, ale zawsze taki... Bo to, widzi pan, u pana Stanisława bywają teraz małe zebrania, że tak powiem, polityczne...

— Ach!... mój stryj konspiruje?... zaśmiał się Horski.

— Ależ broń Boże!... woła przestraszony doktór. Cóż znowu?!... Zwykłe towarzyskie zebrania, na których i to, i owo z tych przeklętych kwestyi, jak to oni mówią „na dobie", bywa ogadywane...

— To ciekawe... zaznacza dla własnej jakgdyby wiadomości Horski.

— Otóż... ciągnie doktór, stąd właśnie cała awantura... Tych zaprosił, tych nie zaprosił, tego przyjął, tamtego ominął... Komeraże!... Głupstwa, które życie psują i basta!...

— A cóż o tych zebraniach w mieście mówią?...

— Jedni się śmieją, a drugim to cięży... Bo powiedz, mecenas, poco nam to wszystko?... Ja stary już jestem, dużo widziałem, dużo przeżyłem, więc pytam—poco to wszystko?.. My starzy zrobiliśmy już swoje przed czterdziestu laty... Dobre to było, czy złe, ale zrobiliśmy. Sądziliśmy, że było to naszym obowiązkiem i stało się... Ale poco nam teraz w to wszystko się mieszać?... Żyjemy i—dosyć... Nikt powstania urządzać ani chce, ani myśli, więc poco te wszystkie debaty o rzeczach, które niechaj się robią bez nas, bo myśmy tam piąte koło u wozu i nikt na nas uwagi nawet zwracać nie będzie.

Ożywił się stary... Począł płynnie nawet mówić... Widocznem było, że on o kwestyach tych jeżeli i nie rozmyślał, to miał wszakże pogląd na nie stały, wyssany z atmosfery ideowej tych kół, wśród których żył i których integralną cząstkę stanowił...

— Nasza rzecz i nasz „obowiązek — praca. Żeby te nasze ciężkie czasy przetrwać, trzeba przedewszystkiem mieć punkt oparcia, który daje dobrobyt, pewność jutra, koszula własna na grzbiecie i swój kawał chleba, że też tego, w brzuchu... Jak uważa mecenas, pójdziemy, że też tego, na żebry, to nam żadne „idee" i inne fantazye nie pomogą. Dyabli nas, że też tego, wezmą z kretesem i kwita... I dlatego dziwię się panu Stanisławowi... Otwarcie panu mówię, że się dziwię jemu ogromnie. Przecie to trzeźwy zupełnie człowiek... Na życie patrzy zupełnie realnie, więc poco jemu ta polityka?.. Poco dyabłu leźć w paszczę, kiedy nasza jedyna polityka—to siedzieć cicho, do żadnych czynności się nie napraszać, bo można guza tęgiego sobie nabić, pracować, zbierać, nie trwonić, nie łajdaczyć się i siedzieć cicho! Poco sobie życie psuć, kiedy i tak jest ciężko... A jak mają przyjść te zapowiadane zmiany, to one i bez nas przyjdą. Nas nikt o radę pytać nie będzie... Więc poco leźć?..

Zamilkł na chwilę, pochylił swoją siwą głowę i oddychał ciężko, oparłszy obie dłonie na grubej lasce ze srebrną masywną rączką...

— Stary już jestem... dodał jeszcze. Dużo przeżyłem, dużo widziałem, dużo praktyki nie byle jakiej przez długie, długie lata w mózgu moim się zebrało... I powiadam wam—źle robicie... Źle, i niebezpiecznie i niepotrzebnie robicie—chcąc się mieszać nie do swoich rzeczy, a pan — jeszcze gorzej...

Horski zaśmiał się pomimo woli...

— A cóż ja znowu takiego gorszego robię?..

Doktór pokiwał głową...

— Powstania pan robić nie chcesz i najzapaleńsze nawet z pośród takich, jak pan, jednostki o tem nie myślą... Ale to wasze budzenie ducha, to odrywanie ludzi od ziemi, licho wie, że też tego, poco... To panie, niedobra robota... To, że też tego, powiem panu otwarcie, jest źle... Jest to formowanie zastępu darmozjadów i pędzenie ich het na obłoki, gdzie oni sobie wszyscy karki pokręcą.

Horski już się nie uśmiechał...

Przez usta Ilnickiego wyrywało się westchnienie szarego ogółu—do ciszy, spokoju i... garnka. Miało to pozór czcigodnej powagi, a nawet godności i rozumu.

...Nie chcemy iść tam, gdzie nas nie proszą, nie chcemy odrywać się od rzeczy bezpośrednio realnych, które wymagają pieczołowitej opieki i ciężkiej pracy, nie chcemy mrzonek, które nas mogą za drogo kosztować!..

...I nie chcemy już cierpieć!..

Horskiemu się zdawało, że ten frazes ostatni głosem pełnym trwogi zrywa się z piersi setek, a może i tysięcy Ilnickich...

A doktór podniósł głowę, namarszczył brwi i postękując zabierał się do odejścia...

Przytem prosił...

— Niechaj to między nami, że też tego, zostanie. Nie lubię nie do swoich rzeczy się mieszać... więc zwykle o tem milczę... Ale przewiduję biedę i lękam się. Jestem, panie Bolesławie, stary, mojem życiowem doświadczeniem pogardzać nie trzeba... A zresztą nie należę, że tak powiem, do obojętnych. Swoje w swoim czasie zrobiłem... Dzisiaj inne czasy i inny powinien być ład. Dzieci przy książce, dorośli przy pługu... Orać, zbierać, przechowywać, gromadzić i czekać. Co Bóg da, to i będzie. Troskę o „losy kraju" zostawmy tym, którzy chcą być gwałtem wyłącznymi tego, nie naszego zresztą kraju, gospodarzami...

Odszedł krokiem wolnym, przygarbiwszy się tylko nieco, a Horskiemu po chwili Wolko napróżno tłómaczył, że w hotelu dzieją się dziwy i że to wszystko — „coś przecie a znaczy"...

(D. c. n.).

to, że szereg ulic, nie oznaczonych na planie miejskim, pozostał bez kanalizacyi. Ulic takich jest w cyrkule bulwarowym bardzo wiele, a przedstawiciele tego cyrkułu nie zwrócili na to uwagi i nie poparli starań mieszkańców. Wogóle, głos wyborców zwykle pozostawał wołającym na puszczy i raz jeden tylko obywatele tego cyrkułu otrzymali odpowiedź: kiedy złożyli oni skargę gubernatorowi, policya po pewnym czasie zażądała, aby wszyscy podpisani opłacili podatek stemplowy w kw. 75 kop. Innych skutków żadna akcya zbiorowa obywateli cyrkułu bulwarowego nigdy nie odniosła. Następnie p. Bublik zaznaczył, że bruki w cyrkule bulwarowym pozostawiają wiele do życzenia. Był nawet wniesiony projekt zabrukowania ulicy Bezakowskiej kostkami szwedzkiemi, lecz pożyczka 1-milionowa jest już wyczerpana, a ul. Bezakowska pozostała w dawnym stanie. Zdaniem mówcy, nowi radni powinniby zwrócić uwagę na to, aby wjazd do miasta przedstawiał się przyzwoicie. Przechodząc do kwestyi wyborów, p. Bublik doradził, aby do rady miejskiej wybierano ludzi wykwalifikowanych z pośród licznych inżynierów, doktorów i miejscowej inteligencyi. W obecnym składzie radnych z cyrkułu bulwarowego był zaledwie jeden specyalista, inni zaś radni nie mogli należycie odpowiedzieć powziętym zadaniom.

Następny mówca, pr. *Trofimow* wyraził organizatorom zebrania wdzięczność za próbę porozumienia się z ogółem wyborców co do potrzeb miejscowych. Dotychczas, niestety, takiego porozumienia nie było, i mówca uważa, że przyszli radni powinni powziąć zwyczaj zasięgania rady swych wyborców w sprawach miejskich. Profesor poruszył kwestyę uzdrowotnienia miasta, przeprowadzając paralelę między miastami zagranicznemi a naszemi, których stan sanitarny pozostawia bardzo wiele do życzenia. Jedną z największych plag stanowią u nas śmietniki, które zarażają miasto miazmatami, z drugiej strony, pociągają znaczne wydatki na wywożenie śmieci. Mówca wyraził nadzieję, że pierwszym krokiem rady miejskiej będzie skasowanie śmietników publicznych, przez zastosowanie ulepszonych sposobów usuwania śmieci za pomocą palenia ich i przetwarzania w nawozy sztuczne.

Po kilku przemówieniach zabrał głos jedyny obecny na zebraniu radny, p. Lesisz. Złożył on sprawozdanie ze swych czynności w ciągu bieżącego 4-lecia. Zebrani głośnymi oklaskami wyrazili mu swą wdzięczność za użyteczną i owocną pracę.

— **Z Towarzystwa Nestora Latopisca.** Jutro o g. 7-ej wieczorem w V-em audytoryum uniwersytetu odbędzie się posiedzenie historycznego Towarzystwa Nestora Latopisca, na którem będą odczytane następujące referaty: I A. Gruziński: „Uwagi krytyczne i paleograficzne o rękopisie Pereosopnickim". II. G. Pawłucki: „Ornament rękopisu Pereosopnickiego".

— **Echa nabożeństwa za Muromcewa.** Kijowskie rosyjskie „Towarzystwo oświaty ludowej" i „Towarzystwo literatów i dziennikarzy" ogłosiły w gazetach o mającem się odbyć dnia 7 października nabożeństwie żałobnem za duszę ś. p. Muromcewa, jako prezesa pierwszej Dumy Państwowej. Gubernator kijowski uznał nabożeństwo to za przejaw nielegalnej działalności wspomnianych Towarzystw i demonstracyę o charakterze politycznym i na podstawie art. 34 rozd. I ustawy o stowarzyszeniach udzielił im w drodze administracyjnej pierwszego ostrzeżenia, iż w razie powtórzenia się podobnych faktów oba Towarzystwa zostaną zawieszone, a kwestya ich dalszego istnienia zostanie zdecydowaną przez komisyę gubernialną do spraw stowarzyszeń.

— **W sprawie „Taszłyku".** Czehryński powiatowy marszałek szlachty, p. J. Dawydow, zawiadomił prezydenta miasta, że ofiarowuje za majątek Taszłyk, należący do miasta 225 tys. rb. Jak wiadomo, rada miejska żąda za majątek 230 tys. rb.

— **Przedstawiciel sądu wojennego.** Sąd wojenny okręgowy zawiadomił prezydenta miasta, że przedstawicielem sądu w czasie wyborów miejskich będzie buchalter sądu, p. Sawczenko.

— **Nagrody.** Naczelnik kolei Połud.-Zachod. w osobnym okólniku, rozesłanym na wszystkie stacye kolei, wyszczególnia 210 urzędników, którzy swą gorliwością i przezornością udaremnili w 1909 i 1910 r. cały szereg usiłowań kradzieży ładunków, zamiany cennych ładunków na bezwartościowe i rozmaite inne szalbierstwa. Wszystkim tym urzędnikom wydano nagrody w ilości od 8 do 50 rb.

— **Wobec braku wagonów.** Wobec zwiększającego się na kolejach ruchu ładunków, powodującego brak wagonów i przepełnienie składów na kijowskiej towarowej stacyi kolei Połud.-Zachod., na rozkaz ministra komunikacyi termin bezpłatnego przechowania ładunków małej szybkości został zmniejszony z 48 do 24 godzin, termin bezpłatnego postoju wagonów z takimi ładunkami—z 12 do 6 godzin, a opłata za przechowanie ładunków w składach stacyi podwojona.

— **Usunięcie wagonów letnich.** Zarząd miejski polecił T-wu tramwajowemu usunąć krążące na niektórych liniach otwarte wagony letnie i zastąpić je przez zimowe.

— **Przerwanie ruchu.** Prezes komisyi kanalizacyjnej, p. Jozefi zawiadomił prezydenta miasta, że ze względu na roboty przy układaniu kolektora kanalizacyjnego na ul. Kiryłowskiej konieczne jest przerwanie ruchu tramwajowego na tej linii. Żądania prezesa komisyi kanalizacyjnej, wystosowane w tej sprawie do zarządu T-wa, pozostały bez skutku.

— KWAS SIARCZANY. Wczoraj na ulicy W. Wasylkowskiej oblano kwasem siarczanym E. Kapicewą. Pogotowie odwiozło poszkodowaną do szpitala Aleksandrowskiego.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Na ul. Aleksandrowskiej dorożkarz przejechał staruszkę M. Dobrowlańską.

— ARESZTOWANIE. Przywieziono do Kijowa aresztowaną ze względów politycznych G. Lewicką.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. Mieszkający przy ul. Żylańskiej Nr. 60 fryzer M. D. chciał wystrzałem z rewolweru odebrać sobie życie. Zamach samobójczy nie udał się.

— ZGUBIONY PUGILARES. A. Dorochow znalazł na ulicy pugilares, będący prawdopodobnie własnością stud. praw. F. Tołczinowa.

— KRADZIEŻ. Wczoraj pomiędzy godz. 4-tą a 5-tą złodzieje dokonali kradzieży zegara w poczekalni biura adresowego.

— KRADZIEŻE. W domu Nr 16? przy ul. Proreznej, służąca Zagorowska okradła mieszkanie Garberowej. Złodziejkę zatrzymano.

— Na ul. Żylańskiej dwie kobiety zatrzymały przechodzącego 4 letniego Leszczenkę i zaprowadziwszy go do domu Nr 3 zrabowały mu paltot i trzewiki. Obie złodziejki ujęto.

Na W. Wasylkowskiej czterech złoczyńców skradło z wozu kupca Paperina skrzynkę z watą. Jednego z nich, Fetisowa zatrzymano.

— W domu Nr 37 przy ul. Kuzniecznej z balkonu mieszkania M. Jaroszewskiego zginęło futro wartości 250 rub.

— W fabryce Marra (ul. Kopyłowska, 34) złodzieje, wyłamawszy okno, skradli cztery pasy skórzane wartości 280 rub.

— W domu Nr 1 przy ul. Żylańskiej złapano Timofiejewą na kradzieży bielizny ze strychu.

— ZA POMOCĄ PODRZUCONEGO WORECZKA dwaj nieznani złodzieje ograbili w ogrodzie Cesarskim niejakiego E. Łogwinienkę.

— NOŻOWNICTWO. Przechodzący onegdaj po zaul. Cygańskim M. Kulewski padł ofiarą nożownictwa ze strony nieznanego złoczyńcy, który przebił mu lewy bok nożem. «Pogotowie» zrobiwszy rannemu opatrunek przewiozło go do szpitala.

— PO PIJANEMU. W czwartek wieczorem do restauracyi przy bulwarze Bibikowskim Nr 57, wszedł podchmielony osobnik i schwyciwszy ze stołu duży nóż, rzucił się na gospodarza z krzykiem: «Ręce do góry». Awanturnika obezwładniono i oddano w ręce policyi. Okazało się, że jest to pozbawiony praw Gnglewicz.

— POŻARY. Onegdaj w nocy niedaleko ul. Skobelewskiej zapaliła się drewniana szopa, w której znajdowało się biuro przedsiębiorcy Popławskiego. Cała szopa stanęła wkrótce w płomieniach; na pomoc przybyły ochotnicza i dwie miejskie straże ogniowe, którym udało się umiejscowić ogień.

— Tejże nocy wszczął się pożar w domu Nr 40 przy ul. Wołoskiej. Ogień stłumiono prędko.

— NAGŁA ŚMIERĆ. W domu Nr 24 przy ul. Helenowskiej zmarł nagle 22-letni Gordejenko. Zwłoki odwieziono do prosektoryum.

KRONIKA POLSKA.

— **Ukaranie ks. biskupa Cieplaka.** Kara, o której doniosła „Agencya Petersburska", nie dotyczy ks. Cieplaka, jako biskupa ewaryjskiego, gdyż tytuł kanoniczny ks. Cieplak zachowuje nadal, zostając także biskupem-sufraganem mohylowskim.

Ks. Cieplak przestał tylko być urzędowym członkiem kolegium rzymsko-katolickiego i stracił przywiązaną do tego urzędu pensyę zwykłą. Kolegium rzymsko-katolickie utworzone zostało w Petersburgu za czasów Katarzyny II-ej i składa się z wyższych dostojników kościelnych, stanowiących rodzaj ciała zbiorowego (na wzór synodu) z metropolitą na czele. Instytucya tego kolegium nie jest kanoniczną, lecz przez świecką władzę rosyjską dla Kościoła katolickiego w Petersburgu ustanowioną. Ks. Cieplak, jako członek kolegium, sprawował więc niejako urząd państwowy, którego go teraz pozbawiono.

— **Uczczenie Maryi Konopnickiej.** W niedzielę dnia 10 b. m. odbyła się w Sokole Polskim w Petersburgu wieczornica na cześć Maryi Konopnickiej. P. J. Barchwitz w krótkich, lecz podniosłych i barwnych słowach scharakteryzował twórczość znakomitej pieśniarki, wplatając umiejętnie urywki z jej dzieł. Publiczność, wypełniająca szczelnie salę, podziękowała mu serdecznym oklaskiem i uczciła zgasłą mistrzynię słowa powstaniem. P. Janina Zaleska z prawdziwem uczuciem zadeklamowała „Przed sądem" i „Bądź silny" — utwory Konopnickiej. Młoda deklamatorka wykazała zrozumienie swej sztuki — szczególniej dobrze wypadły miejsca rzewne i smutne. Długo ciągnące się oklaski i piękny bukiet były jej podzięką. Panna Holewo wdzięcznie odśpiewała „W piwnicznej izbie" — słowa Konopnickiej, muzyka Wasilewskiego i na bis „Dumkę" Abta i „Charité" Faure'a. P. S. Lemański z mistrzowską precyzyą i wielką siłą zadeklamował „Chłopskie serce".

Całość wieczoru wypadła bardzo udatnie. Zasługa to w części energicznej komisyi dochodowej „Sokoła", lecz przedewszystkiem pp. artystów.

— **Wnioski paulinów.** Donoszą z Częstochowy, że zgromadzenie oo. paulinów wysłało do Rzymu umotywowane wnioski swoje co do objęcia klasztoru ich przez władzę duchowną świecką.

Jednocześnie paulini przesłali do Rzymu dokładny opis smutnych zajść, jakie się wydarzyły od ujawnienia zbrodni Macocha.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych.)

Rewizya senatorska.

Warszawa.—Komisya rewizyjna senatora Neuhardta w przyszłym tygodniu urzędownie pracować będzie w Petersburgu. Senator do ukończenia śledztwa sądowego zachowa pełnomocnictwa dotychczasowe.

Założenie nowych oddziałów.

Warszawa.—Warszawski bank handlowy przystępuje do założenia nowych oddziałów w Radomiu, Włocławku, Kielcach i Kijowie.

Wzloty inauguracyjne

Warszawa.—W warszawskim T-wie lotniczym „Awiata" odbyły się wzloty inauguracyjne.

Dyskusya szkolna.

Petersburg.—W Dumie Państwowej w rozprawach nad projektem prawa o nauczaniu powszechnem wezmą udział posłowie polscy: Jabłonowski, Harusewicz, ks. Maciejewicz, Radzszewski i Nakonieczny.

Strajk.

Lwów.—Z powodu aresztowań w Krakowie akademicy uchwalili strajk demonstracyjny. W uniwersytecie strajk się nie udał. W politechnice zaś strajk został uskuteczniony.

Aresztowanie księdza.

Lwów.—Aresztowano za oszustwo milionowe księdza ruskiego Poloszynowicza.

Z Dumy.

Petersburg.—Stanowisko prawicy, zajęte wobec projektu uczczenia w Dumie Państwowej pamięci Muromcewa, dawało powód do najróżniejszych domysłów. Przypuszczano, że Duma stanie się widownią zajść skandalicznych, to też wśród posłów przed posiedzeniem dało się zauważyć pewne podniecenie.

W loży ministrów był obecny Kryżanowskij, który, jak powiadają, przybył jedynie w celu obserwowania ewentualnych zajść.

Po przemówieniu Wołkońskiego na prawicy rozległy się oklaski. Na lewicy zaś krzyczano: „hańba". Następnie cała opozycya opuściła salę posiedzeń. Postanowiono odprawić mszę żałobną za duszę Muromcewa w cerkwi dumskiej. Po długich namowach i po zapewnieniu, że nabożeństwo nie zostanie wyzyskane dla celów politycznych, duchowny, do którego się w tej kwestyi udano, zgodził się na odprawienie nabożeństwa. Na nabożeństwie obecni byli pomiędzy innymi Guczkow, Lerche i Chwoszczinskij. Guczkow wyraził Milukowowi swe współczucie z powodu zgonu Muromcewa.

Ks. Wołkonskij podczas rozmowy oświadczył, że nie ustąpił Szydłowskiemu krzesła prezydyalnego z obawy, aby go nie posądzono o tchórzostwo, oraz w celu uniknięcia skandalu.

Guczkow, oznajmił, że gdyby był prezydentem, zapronowałby bez wahania uczcić pamięć Muromcewa.

Maklakow zaś najzupełniej aprobuje postępowanie ks. Wołkonskiego.

Prasa o Dumie Państwowej.

Petersburg.—„Now. Wrem." zamieściło artykuł, poświęcony Dumie Państwowej. Autor artykułu pomiędzy innemi pisze, że październikowcy wyzbyli się wpływu, jaki na nich do niedawna wywierały weksle, wydane niegdyś bez namysłu kadetom. Obecni październikowcy stanowią rozumną partyę polityczną. W końcu „Now. Wrem." podnosi mądrość polityczną trzeciej Dumy Państwowej.

„Rossija", witając Dumę, podnosi zasługi jej większości, która kroczyła wytrwale do zamierzonego celu. Cel ten polegał na uczciwem dopomaganiu Monarsze w nieustannych troskach o dobro Rosyi i dążeniu do wskazania ojczyźnie nowych dróg rozwoju i dobrobytu.

Otwarcie sesyi Rady Państwa.

Petersburg.—Po odprawieniu nabożeństwa otwartą została 6-a sesya Rady Państwa. Posiedzenia zwyczajne wyznaczone zostały na środy i piątki. Następne posiedzenie odbędzie się dn. 20 października.

Stan zdrowia Stołypina.

Petersburg.—Prezes rady ministrów, Stołypin, cierpi na ostry reumatyzm, który nie pozwala mu władać prawą ręką.

Protest nacyonalistów.

Petersburg.—Wczoraj frakcya nacyonalistów wniosła do prezydyum deklaracyę, w której oświadcza, że pierwsza Duma Państwowa rozwiązaną została za działalność występną. Muromcew zaś skazany został przez sąd. Wobec tego uczczenie go jest zamachem na prerogatywy władzy Najwyższej i podkopuje autorytet sądu.

Interpelacya.

Petersburg.—Soc.-demokraci wniosą do Dumy Państwowej interpelacyę z powodu bezprawnego zamknięcia związków robotniczych i ograniczenia wolności strajków.

Sprawa Głuskiera.

Petersburg.—Główny sąd wojenny odrzucił prośbę o ponowne rozpatrzenie sprawy Głuskiera, straconego na mocy wyroku kijowskiego sądu wojennego.

Rozporządzenie Timaszewa.

Petersburg.—Minister przemysłu i handlu, Timaszew, wydał rozporządzenie przyjęcia do politechniki petersburskiej 19 żydów ponad normę.

Różne.

Petersburg.—W mieście zanotowano 2 wypadki zasłabnięcia na trąd.

Petersburg.—Krążą pogłoski, że dyrektor liceum Aleksandrowskiego, Szylder, obejmie wybitne stanowisko przy Dworze.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dn. 15 października.

Przewodniczy *ks. Wołkonskij.*

Po zagajeniu posiedzenia przewodniczący proponuje posłom uczcić przez powstanie pamięć zmarłego członka Dumy Państwowej—Ławrowa.

Wszyscy posłowie powstają.

Przewodniczący zwraca się do sekretarza, prosząc o odczytanie spraw bieżących.

Milukow (z miejsca): „Prosiłem o złożenie poza porządkiem dziennym oświadczenia".

Przewodniczący: „Prezes frakcyi konstytucyjnych demokratów wniósł propozycyę uczczenia pamięci zmarłego prezydenta pierwszej Dumy Państwowej—Muromcewa".

Dalej ks. Wołkoński zaznacza, że jeśli propozycya taka nie jest uznana jednomyślnie przez wszystkich posłów za godną uwzględnienia — to on nie uważa się za uprawnionego do uczczenia czyjejbądź pamięci.

(Głosy na ławach prawicy: „słusznie!").

„Obecnie nietylko powątpiewam o istnieniu tej jednomyślności, lecz nawet jestem przekonany, że tej jednomyślności niema, przekonanie to jest oparte na dowodach, złożonych na piśmie. Z tego właśnie powodu nie poczuwam się uprawnionym do komunikowania propozycyi powyższej Dumie Państwowej".

Milukow (z miejsca): „Trzecia Duma potępiła sama siebie".

(Przewodniczący przerywa oklaski, które rozległy się na tylnych ławach prawicy. Kadeci, trudowicy, członkowie Koła Polskiego i posłowie s.-d. demonstracyjnie opuszczają salę posiedzeń).

Sekretarz referuje sprawy bieżące.

Przewodniczący oznajmia, że przed rozpoczęciem sesyi Guczkow zrzekł się godności prezydenta Dumy, a Gołowin—mandatu poselskiego.

Na skutek propozycyi przewodniczącego ustanowiono porządek posiedzeń: w poniedziałki, środy i piątki będą się odbywały posiedzenia dzienne, zaś wieczorne posiedzenia środowe poświęcone będą interpelacyom.

Wybory prezydyum odbędą się dn. 29 października wieczorem.

Na porządku dziennym projekt prawa o szkołach początkowych.

Referent komisyi von Anrep oświadcza, że omawiany projekt oparty został na 2-ch podstawach. Komisya uznała, że szkoła powinna pozostać państwową i że rozwój szkolnictwa powinien się urzeczywistniać przy współudziale instytucyi miejscowych. Cały zarząd szkolny powinien być ześrodkowany w powiatowych i gubernialnych radach szkolnych, do których wejdą przedstawiciele instytucyi miejscowych, duchowieństwa i rządu. Powstał projekt utworzenia przy każdej szkole kuratoryum, które będzie się składało z przedstawiciela duchowieństwa, zarządzającego szkołą oraz przedstawicieli ludności miejscowej. W kwestyi języka wykładowego komisya doszła do przekonania, że nauczanie w szkołach powinno się odbywać zawsze w języku rosyjskim, z wyjątkiem miejscowości, w których przeważa ludność nierosyjska. Komisya przypuszczała, że w miejscowościach tych należałoby pozwolić na wykładanie przedmiotów w ciągu pierwszych dwu lat w języku ojczystym pod warunkiem jednakże nauczania języka rosyjskiego już w pierwszym roku szkolnym.

Referent Kowalewskij zaznacza, że projekt prawa ma na celu utrwalenie pewnych określonych norm i warunków rozwoju nauczania powszechnego oraz nakreślenie granic, w których funkcyonować będzie szkoła wówczas, kiedy się stanie powszechną. Projekt prawa ma doniosłe znaczenie z tego względu, że dąży do oparcia na nowych podstawach wspólnej pracy społeczeństwa i i rządu, uproszczenia procedury otwierania szkół i rozszerzenia ramek dla inicyatywy prywatnej. Kowalewskij żywi nadzieję, że Duma Państwowa, która jest instytucyą, stojącą na wysokości zadań ogólnopaństwowych, będzie pamiętała, że przedmiot projektu prawa ważniejszy jest od warunków przemijających.

Referent komisyi do spraw cerkwi prawosławnej *Lwow 2-gi* występuje z krytyką bronionej przez komisyę do spraw szkolnictwa teoryi jedności zarządu sprawami szkolnemi i udowodnia, że istotne znaczenie szkoły cerkiewnej polega nie na nauczaniu lecz na ścisłym związku z cerkwią. Projekt prawa zdaniem mówcy, niweczy prerogatywy cerkwi.

Na zakończenie Lwow w imieniu komisyi do spraw cerkwi prawosławnej proponuje odrzucić rozdział 14 projektu komisyi do spraw szkolnictwa określający warunki dla szkół cerkiewnych.) Oklaski na prawicy i w centrum).

Duchowny Juraszkiewiez twierdzi, że przyjęta przez komisyę do spraw szkolnictwa zasada jedności zarządu szkolnego ma ukryty cel pozbycia się szkół cerkiewno-parafialnych. Mówca w końcu oświadcza, że szkoły te nie zupełnie odpowiadają swemu zadaniu.

Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek dn. 18 października.

Petersburg. — W pałacu Taurydzkim w obecności posłów do Dumy Państwowej ministrów, członków kancelaryi i przedstawicieli prasy odbyło się przed rozpoczęciem pracy w Dumie uroczyste nabożeństwo.

Petersburg. — W mieście zachorowało na cholerę 11 osób, zmarło 2, pozostaje chorych 148.

Petersburg. — Wojskowy balon „Dux" z 8 pasażerami w ciągu 3 i pół godzin dokonał przelotu z Gatczyny do Petersburga.

Tyflis. — Za nadużycia służbowe sąd okręgowy skazał naczelnika tyfliskiego wydziału śledczego Maczyńskiego i dwóch agentów do rot aresztanckich pierwszego na dwa lata, pozostałych na półtora roku.

Czyta. —We wsi Akuraj wśród objawów dżumy zmarło 4 osoby.

Lizbona.—Strajk dorożkarzy został ukończony.

Paryż.—Obrady w sprawie wniesionych interpelacyi trwać będą do połowy przyszłego tygodnia. Rząd liczyć może na większość 400 głosów.

Paryż. — Otwartą została szósta konferencya międzynarodowego związku awiatycznego. Uchwalono, aby we wszystkich państwach, należących do związku, pilotom wydawane były jednakowe świadectwa.

Johannisthal. — Balon sterowy „Parseval 5" wczoraj zrana odleciał z 5 pasażerami do Kolonii.

Madryt.— Kongres międzynarodowy, obradujący nad sposobami walki z handlem żywym towarem, uznał za pożądane utworzenie konwencyi międzynarodowej, w celu odwożenia upadłych kobiet w strony rodzinne.

Bukareszt. — Układy rządu węgierskiego z pełnomocnikiem rumunów Micho w sprawie zapewnienia politycznych praw rumunom na Węgrzech dobiegają do końca. Prasa rumuńska wątpi o trwałości wyników tego porozumienia i uważa, iż projekt wodza serbskiego Polita, dotyczący zwołania na Węgrzech kongresu narodowościowego z udziałem serbskich, rumuńskich i słoweńskich przedstawicieli jest racyonalny i na czasie.

Berlin. — Do pism miejscowych komunikują z Aten, że na prowincyi rozpoczęły się rozruchy. Ludność odmówiła płacenia podatków. W Atenach aresztowano kilka osób.

Berlin.— W celu wzięcia nowych pasażerów, balon sterowy „Parceval 5" opuścił się w Schwerinie.

Wiedeń.—W Schönbrunnie odbył się odbył się obiad galowy, na którym byli obecni członkowie ambasady rosyjskiej, deputacya od pułku Keksholmskiego oraz ministrowie wojny i marynarki.

Wiedeń.—Cesarz ofiarował ordery delegacyi pułku Keksholmskiego.

Belgrad.—Wrzód na plecach królewicza pękł. Śledziona zmniejszyła się. Chory przyjmuje pokarm w ilości wystarczającej. Temperatura 38.9°, puls 100.

Berlin. — „Vossische Zeitung" donosi z Petersburga: „Według pogłosek, sir Edward Grey zwrócił się do Rosyi z remonstracyą w sprawie finlandzkiej, prosząc wszakże, aby takowa nie była uważana, jako wmieszanie się do spraw wewnętrznych Rosyi".

Petersburska agencya telegraficzna, zasięgnąwszy informacyi u źródła, oświadcza, że informacye te pozbawione są podstaw.

Wiedeń.—W delegacyi austryackiej minister finansów Burian de Rajecz wskazał na to, że ekonomiczny i kulturalny rozwój kraju w czasie okupacyi stworzył podatny grunt dla nowego ustroju. Proklamowanie zwierzchności cesarskiej uznane zostało przez większą część ludności, jako jedyne wyjście z sytuacyi. Aneksya została dokonana i ludność szybko przystosowała się do nowego ustroju, czego dowodzi entusyazm, z jakim ludność cała przyjmowała cesarza w czasie objazdu kraju. Konstytucya w Bośnii liczy się ze składem wyznaniowym i społecznym ludności. Zapewniła ona narodowi swobodę polityczną i dała możność przyjmowania udziału w kierownictwie sprawami kraju. Wybory do sejmu odbyły się w wzorowym porządku. Posłowie wykazali wielki zapał i zrozumienie spraw sejmowych. Między posłami i rządem panuje zupełna harmonia.

Paryż.—W parlamencie trwają w dalszym ciągu obrady nad interpelacyami w sprawie strajku kolejowego. Minister Millerand nie znajduje usprawiedliwienia dla strajku, który rozwinął się podczas trwania układów. Na *sabotage* nie złożyły się poszczególne fakty, — był on rezultatem zawczasu ułożonego planu. Millerand uważa, że strajk ten był próbą zmobilizowania pracowników kolejowych dla ogólnego strajku politycznego.

GIEŁDA PETERSBURSKA.

Dnia 15-go października 1910 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	—.—
„ czeki za 10 f. st.	94.60
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46.17
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	37.41
„ czeki za 100 fr.	—.—
Dyskonto giełdowe	—.—
4% Państwowa renta	94 3/4
5% Pożyczka 1905 r.	104
5% Pożyczka 1908 r.	104 1/4
4 1/2 Pożyczka 1905 r.	99 7/8
5% Pożyczka 1906 r.	103 1/2
4 1/2% Pożyczka 1909 r.	98 7/8
4% Listy zast. Szlach. Banku	90
4 1/2% Listy zast. Szlach Banku Ziem	95 1/4—95 1/2
5% „ „ „	98 7/8
4% Świadectwa włościańskie	90—90 1/2
4 1/2% „ „	95 1/2
5% Świadectwa włościan.	98 7/8
5% Pożyczka prem. 1864 r.	484
„ „ 1866 r.	379 1/2
5% Obl. prem. Szlach. Banku	—
3 1/2% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	85 5/8
4 1/2% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	91 1/2—92 1/2
5% „ Bakińsk.	85 3/4—86 3/4
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa	95
4 1/2% „ „ „	89—90
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	100 1/8
4 1/2% „ „ „	93 1/2—94 1/2
5 1/2% Oblig. Odesk. Kred. T-a	101—102
5% „ „	94—95
4 1/2 „ Besar.-Taur. B. Ziem.	90—90 3/4
4 1/2 „ Wileńsk. Banku Ziem.	90—90 3/4
4 1/2 „ Dońsk. „	89 1/8—89 1/8
4 1/2 „ Kijowsk. Banku Ziem.	90 1/2—91 1/4
4 1/2 „ Moskiewsk. „	90 7/8—91 5/8
4 1/2 „ Niż.-Samar. „	90 1/8—91 1/4
4 1/2 „ Połtawsk. „	90 1/2—91 1/4
4 1/2 „ Tulsk. „	90 1/2—91 1/4
4 1/2 „ Charkowsk. „	90—90 3/4
4 1/2 Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	90 1/2—91 1/4
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „ „	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	292
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	—
„ Ros. T-wa transport. i asekur.	—
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya"	495—500
„ Mosk. K. Woroneż. kolei	502—505
„ Mosk. Wind.-Rybinsk	182 1/2—183 1/2
„ Poł.-Wschod. kolei	260 1/2—261 1/2
„ Azowsko-Dońsk.	577—579
„ Wołżsko-Kamsk. b.	970—975
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	429—431
Akcye Ros. Chińsk.	223—225
„ Ros. Handl. Przemysł.	378—379
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	533—535
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	526—528
„ Petersb. Prywatn.-Kom.	219—220
„ Kijowsk. pryw. banku handl.	—
„ Besarabsko-Tauryck.	680—685
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	604—609
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	677—682
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	735—740
„ Moskiewsk. „	719—724
„ Niżegor.-Samar. „	712—717
„ Połtawsk. „	609
„ Petersb.-Tulsk. „	454—459
„ Charkowsk. „	487—492
„ Bakińsk. T-a Naftow.	256—258
„ Kaspijsk. T-wa	4050—4075
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	240—242
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	10000—10075
Akcye Tow. Naft. Br. Nobel	—
„ Bransk. Kopalni Węgla	—
„ Brańsk. Fabr. szyn	127 1/2—128 1/2
„ Naft. T-wa Hartman	236—238
„ Kołomieńsk. Fabryki	228 1/2—229 1/2
„ Fabr. Malcewsk.	477—480
„ Petersbursk. Metallurg.	171—173
„ Nikopol-Mariupolsk	88—89
„ Putiłowsk.	149—150
„ Rosyjsk. Bałt. Fabryki	382—383
„ Ros. Fabr. lokomot. (Buo)	221—223
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	139 1/2—140 1/2
Akcye Fabr. Wag. Feniks	261—263
„ T-a „Dwigatiel"	84
„ Dońsko-Jurjewsk. Metal. T-a	238—240

Usposobienie z walorami państwowymi ożywione; z papierami dywidendowymi chwiejne, ku końcowi giełdy pod wpływem realizacyi słabsze; z premiówkami stałe.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

—0;0—

Dnia 15-go października 1910 r.

Berlin.	Wypłaty na Petersburg	216.575
	Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
	4 1/2% pożyczka 1905 r.	100.30
	4% renta państwowa 1894 r.	94.30
	Rosyj. bil. kredyt. 100 rub.	216 75
	Dyskonto prywatne	4 3/8%
	Usposobienie mocne.	
Wiedeń.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—.—
Paryż.	Wypłaty na Petersburg:	
	Cena najniższa	266.50
	Cena najwyższa	268.50
	4% renta państwowa 1894 r.	95.15
	4 1/2% pożyczka 1909 r.	101.70
	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	106 57
	Dyskonto prywatne.	2 14/16%
	Usposobienie mocne.	
Londyn.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	106
	4 1/2% pożyczka rosyjska 1909 r.	100 1/4
	Usposobienie mocne.	
Amsterdam.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—.—
	4 1/2% „ „ 1909 r.	—

Z prasy polskiej.

Z powodu napaści na duchowieństwo, wywołanych zbrodnią częstochowską, „Dziennik Powszechny" pisze:

»Duchowieństwo nasze wogóle było i jest uczciwe, do ofiar gotowe, nie zarażone sekciarstwem ani społeczeństwem ani religijnem, przejęte szczerą miłością ojczyzny, czego dawało i daje ciągle dowody.

Znajdą się wśród niego jednostki niepowołane, zepsute i złe. Ale są to jednostki. Jeżeli co zresztą zarzucić można ogółowi naszego duchowieństwa, to wskutek współżycia z żywiołem świeckim, nabranie trochę więcej »świeckości«, niż wypada. Pochodzi to głównie stąd, że ksiądz polski bardziej się czuje obywatelem swego kraju, niż ksiądz katolicki innej narodowości. Ale przecież od tego polskiego księdza ciągle się żąda działalności obywatelskiej, a jeżeli jej się nie widzi, to się o nim mówi, iż jest kosmopolitą.

Pewna sanacya wśród naszego stanu duchownego niewątpliwie jest potrzebna, ale dokonać jej można nie przez wprowadzenie elementu denuncyatorskiego i nie przez presyę ludzi świeckich. Duchowieństwo reformuje się przez działalność sanacyjną swoich własnych członków. Biskupi robią swoje. Ludzie, co mają to lub owo, temu lub owemu księdzu do zarzucenia, niech się do biskupów zwracają. A nadto, i co najgłówniejsza, niech księża sami na siebie wpływają, niech się wzajemnie upominają i monitują, niech szkodliwych dla sprawy Kościoła i narodu towarzyszów swych niepowołanych i niemoralnych starają się z grona swego wyeliminować. Mówiąc językiem zrozumiałym: jeżeli widzą wśród siebie zło, niech go sami bez obcej interwencyi usuną. Obca, świecka interwencya może mieć miejsce tylko wobec krzyczących nadużyć, w przeciwnym razie byłaby złem, częstokroć nie dającem się naprawić.

I ten ruch sanacyjny w łonie samego duchowieństwa już się zaczął...

My mu przyklasnąć możemy z całej duszy i z całego serca. Mamy też nadzieję, że dobroczynne skutki jego już niebawem staną się widoczne. Zbudziła Macochowa zbrodnia czujność nietylko narodu całego, lecz przedewszystkiem zbudziła ona czujność w samem duchowieństwie«.

Katastrofa we Włoszech.

Telegramy donoszą o strasznej katastrofie, która nawiedziła Włochy południowe. Rozmiarami swymi przypomina mesyńską. Cyklon, połączony z oberwaniem się chmury oraz zjawiskami natury wulkanicznej, spowodował straszne spustoszenia na wyspach i pobrzeżach zatoki Neapolitańskiej.

Szczególniej ucierpiała wyspa Ischia, gdzie miasteczko Casamicciola prawie doszczętnie zostało zniesione. Wszystkie domy jednopiętrowe zostały tam zburzone, a ponieważ cyklon zerwał się dn. 23 b. m. n. st. o godz. 2-ej w nocy, wielu mieszkańców, pogrążonych we śnie, zostało zagrzebanych pod ich gruzami. Grozę katastrofy potęgował jeszcze grad wielkości kurzego jaja, kalecząc ludzi, którzy w danej chwili znajdowali się pod gołem niebem. Dwa strumyki, płynące ze stoków góry Epomeo, przemieniły się w dwa obfitymie wodospady, porywające za sobą bloki skał, domy, drzewa oraz wszystko, co spotykały na drodze.

Według opowiadania naocznego świadka karabiniera Lobiano, który przybył do Procidy, o 4-ej w nocy nastąpiło oberwanie się chmury. Ulewa trwała do 1-ej rano. Dwa potoki górskie, spływające z zagasłego wulkanu Epomeo, wezbrały do rozmiaru olbrzymich wodospadów. Pierwszy, unosząc na wzburzonych falach ogromne zwały kamieni, zrywał i niszczył po drodze wznoszące się na stokach domy i zalał miasteczko kąpielowe Piazza Bagni. Drugi potok, płynąc falą szerokości 200 metrów, zniszczył pobliskie Umberto i Sanseverino. Z Monte Epomeo zwalał się skłębiony szlam, czarna lawa i odłamy skał. Piazza Bagni zniszczona zupełnie. Nad spiętrzonemi gruzami sterczy odłam lawy wielkości 70 metrów kubicznych. Potop unosił domy, ogrody, ludzi, zwierzęta wrzucał do morza. Karabinierowi Lobiano udało się dotrzeć do portu w Capo d'Istria. Tu przebył do rana. Morze podniosło się znacznie. Gdy poziom jego opadł i można było puścić się na fale, wskoczył do barki i popłynął do Procidy, aby stamtąd wezwać ratunku.

Nie mniejsze spustoszenia wyrządził cyklon na pobrzeżu neapolitańskiem. Miejscowości Via Venti, Settembre i Torre de Greco zostały zalane. Kolej na Wezuwiusz podmyta, ruch zaś kolejowy neapolitańskiego węzła kolejowego przerwany. Pod Resiną wszystkie prawie winnice zasypane zostały szlamem. W Amalfi i w Salerno zginęło wiele osób. Najgorzej wszakże ucierpiało miasteczko Cetara pod Amalfi. Wylew znajdującej się w pobliżu rzeczki Camillo, spowodowany wzburzeniem morza oraz oberwaniem się chmury, zniszczył prawie doszczętnie wesołe i zamożne miasteczko.

Obecnie przedstawia ono straszny widok. Ulice są pokryte trupami dzieci i kobiet, słychać jęki rannych, a wśród tych scen klęski i spustoszenia krzątają się żołnierze, którzy przybyli w celu niesienia pomocy nieszczęśliwym. W samej Cetarze znaleziono 200 trupów.

W kilku dzielnicach Neapolu, z powodu oberwania się chmury, pękły kanały. Równocześnie w czterech stronach miasta wybuchł pożar, wzniecony uderzeniem pioruna. W mieście powstała ogromna panika. Przerażeni ludzie uciekali z mieszkań na ulicę. Większa część ludności spędziła noc pod gołem niebem. W zatoce neapolitańskiej kąpało się w chwili wybuchu orkanu mnóstwo ludzi, których przeważna część zginęła.

We Włoszech górnych spadły straszliwe ulewy. Po i jego dopływy wystąpiły z łożyska i zalały obszerne przestrzenie. Powierzchnia Lago Maggiore podniosła się o dwa metry nad poziom zwykły; miejscowościom nadbrzeżnym groził wielkie niebezpieczeństwo.

O zniszczeniu, wyrządzonem przez huragan i ulewę, w liczącej 3,500 mieszkańców wsi Cetara pod Amalfi donoszą:

Wezbrawszy nagle skutkiem ulewy, potok górski Camillo zalał wieś całkowicie. Gdy w kilka godzin później woda ustąpiła, oczom ratowników przedstawił się widok okropny: domy poniszczone, drzewa powyrywane, wszędzie szczątki dachów, kominów i murów, a wśród nich mnóstwo zwłok kobiet i dzieci, które zbiedz nie zdołały.

Cetera była piękną wsią rybacką, położoną pomiędzy Monte Demonio a Monte Falerio, środkiem zaś jej przepływa potok górski Camillo, wpadając do morza.

Jeden z dziennikarzy opisuje temi słowy wrażenia swoje z tej miejscowości:

„Podpływając w łodzi do brzegu, usłyszeliśmy głosy wieśniaków: „Nie lądować, bo wpadniecie na skały"! Opuściliśmy więc łódź przy blasku pochodni i brnąc w wodzie oraz szlamie, sięgającym po kolana, dotarliśmy do pierwszych domów, które ocalały przed burzą. Nawskroś przemoczone i płaczące kobiety oraz dzieci spotkały nas na wybrzeżu. Sekretarz gminy, wskazując na zniszczoną, górną część miejscowości, zawołał: „Dziś w nocy legło tam pod gruzami 250 ludzi"! Dopiero zrana rozpoczęto prace ratunkowe i zaraz na wstępie znaleziono 16 osób ciężko rannych, które przeniesiono na parowiec i przewieziono do Neapolu.

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—o—

⊙ W niedzielę, d. 10 października, studencki klub akademicki uroczyście obchodził pierwszą rocznicę i trzeci rok istnienia Związku akademickiego studentów.

W pomieszczeniu klubu zebrali się studenci-akademiści wszystkich wyższych zakładów naukowych oraz goście, w których liczbie znajdowali się: prezes Rady ministrów Stołypin, członkowie Dumy hr. A. Bobrinskij, B. Bobrinskij, Krupienskij, Gołołobow, Zamysłowskij, Puriszkiewicz, gen.-lejtn. Kajgorodow, g. m. Seliauder, ochmistrz Jabunczykow, r. r. s. Korewo i wielu innych.

Uroczystość rozpoczęła się od nabożeństwa, po którem wzniósł toast za zdrowie Monarchy Puryszkiewicz.

Sekretarz klubu student K. Fedinszyn przeczytał krótkie sprawozdanie o działalności korporacyi akademickich, wchodzących w skład klubu.

Odczytano depesze gratulacyjne od Ich Cesarskich Wysokości Wielkich książąt Michała Aleksandrowicza i Mikołaja Mikołajewicza, od hr. Mordwinowej, członka Rady Państwa Birylewa i innych.

W. Puryszkiewicz wyraził głęboką wdzięczność prezesowi Rady Państwa za honor, okazany obecnością swoją na uroczystości, co ma olbrzymie znaczenie moralne. Mówca, wskazawszy na zadania dalszej pracy akademistów, wzniósł toast za p. Stołypina.

Sekretarz stanu Stołypin odpowiedział, iż pomimo, że nie miał zamiaru mówienia, nie może się wstrzymać, by nic powiedzieć, jak rad jest z obecności swojej na uroczystości. »Wierzę — rzekł on — w moc ducha rosyjskiego, widzę przejawy jego w was, widzę jak w walce życiowej nabieracie hartu, wiary w Boga, miłości do Cesarza, umiłowania dobra, honoru i szlachetności rosyjskiej«.

»Opuszczając tę uroczystość — zakończył premier — powiadam: nie żegnaj, a witaj rodząca się nowa, mocna, młoda Rosyo«.

Następnie w parku P. Stołypin dał się fotografować w otoczeniu młodzieży i o godz. 5 opuścił klub. Wieczorem odbył się ożywiony bal.

⊙ »Riecz« zamieszcza wywiad u prezesa komisyi oświatowej von-Anrepa w sprawie projektu nauczania początkowego. Dwa punkty projektu, zdaniem von Anrepa spotkają się z ostrą krytyką większości: o szkole inoplemiennej i szkołach cerkiewnych. Von Anrep jest zdania, iż projekt nie przeleży za długo pod suknem Rady Państwa.

Co do projektu prawa o średniej szkole, to zdaniem von-Anrepa, już nie III Duma będzie decydować o jego losach; osobiście von-Anrep jest przeciwnikiem tego projektu. O cofnięciu projektu ustawy uniwersyteckiej p. von-Anrep nie słyszał. Jaki punkt widzenia na projekt Szwarcowski weźmie górę w Dumie, t. j. czy odrzucenie całkowite, czy też poprawienie, rozmówca nie chce sądzić.

⊙ W końcu obecnych wakacyi dumskich administracya względnie częściej zaczęła dawać pozwolenie oddzielnym posłom na urządzanie sejmików relacyjnych. Widocznie władza, widząc ogólną martwotę polityczną i absolutny brak zainteresowania się pracą Dumy, pozwoliła sobie na dopuszczenie takiego «kawałka» konstytucyjnego.

Zwracają na to uwagę «Birż. Wied.», które piszą:—że «pozwolenie» było do pewnego stopnia niespodzianką dla samych posłów—świadczy o tem okoliczność, że poseł Babiański rozpoczął mowę przed wyborcami od wskazania na to, że jest «szczęśliwy, otrzymawszy po trzechletniej pracy w Dumie możność podzielenia się z współobywatelami wrażeniami o życiu i działalności Dumy—Dumy narodowej niemocy, jak ją obecnie przyjęto nazywać».

Polityczne znaczenie tego zjawiska gazeta upatruje w tej okoliczności, że:

«Zainteresowanie się trzecią Dumą o tyle osłabło, oczekiwania, które tliły się dotychczas w niektórych sferach, tak się ulotniły, że relacye posłów na ten temat przestały dawać powód do strachu i niepokoju! W oczach ludności trzecia Duma Państwowa dawno otrzymała należytą ocenę i atmosfera obecna najmniej może być rozgrzaną rozmowami o ewentualnych perspektywach dumskich».

⊙ Sprawy szkolne w Izbach prawodawczych zajmą w sesyi jesiennej miejsce wybitne. Październikowcy największy nacisk kładą na wyższą szkołę, wychodząc z założenia, że kwestya powszechnego nauczania jest zbyt skomplikowaną i materyalnie dość trudną, aby można myśleć o szybkiem jej rozstrzygnięciu. Jest jednak, zdaniem ich, jedna strona kwestyi szkolnej, którą można urzeczywistnić szybko i którą centrum Dumy i Rady państwa radoby przeprowadzić jeszcze podczas sesyi zimowej. Mówią mianowicie o konieczności wytworzenia takiej szkoły, któraby zbliżyła bardziej do ludności pierwsze cztery klasy gimnazyalne. Powinien być utworzony taki typ szkoły bezpłatnej i ludowej, gdzieby chłopiec w 16 roku życia ukończył wykształcenie, dające mu prawa służbowe i powinności wojskowej. Wytworzeniu takiego typu szkoły poświęcona ma być w sesyi zimowej szczególniejsza uwaga.

⊙ Podobno bawiący niedawno w Petersburgu wysocy goście japońscy mieli oświadczyć, że jedna z rosyjskich partyi politycznych po klęsce rosyjskiej wysłała do mikada telegram gratulacyjny i adres z powodu zwycięstwa Japończyków. Aczkolwiek wiadomości tej nie nadają żadnego znaczenia, pogłoska powyższa żywo jest komentowana. W tych dniach październikowcy z Tweru zwrócili się do centralnego komitetu frakcyi z prośbą o wyjaśnienie, kto właściwie z poddanych rosyjskich i jaka partya polityczna wysłała do Japonii telegram gratulacyjny.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Dziwne przepisy językowe.** Miński korespondent „Kuryera Wileńskiego" pisze: „Zdaje się, że nigdzie na całej przestrzeni Litwy język polski nie podlega tak oryginalnym i zmiennym ograniczeniom, jak w Mińsku.

Wskutek bezustannego szczucia ze strony pewnych sfer wszystkiego co polskie, pomimo, że prawo nie przewiduje żadnych ograniczeń językowych, miejscowa policya zaczęła je na własną rękę stosować już od lat paru.

A więc z początku zaczęto zdejmować polskie szyldy u żydów i nie wydawano im pozwoleń na nowe. Następnie usiłowano metodę tę stosować i do polskich firm, ale naturalnie kto apelował do władzy gubernialnej, ten polski szyld wieszał; kto zaś wolał „nie zadzierać", ten ma napisy tylko rosyjskie.

Następnie wzbroniono rozlepiać klepsydry pogrzebowe tylko w języku polskim.

W dalszym rozwoju tych szczególnych „praw" oznajmiono, że, na mocy jakiegoś cyrkularza, afisze w dwóch językach mogą drukować koncerty i przedstawienia tylko polskie; wszelkie zaś ogólne, na które uczęszczają i inne nacye, winny być pisane wyłącznie po rosyjsku. Z tego tytułu np. „T-wu Miłości Bliźniego" wzbroniono od jakiegoś czasu używać polskiego języka na szyldach, markach, afiszach etc.

W myśl zasady „od łyczka do rzemyczka", z czasem posunięto się dalej.

Dziś afisze „Ogniska" i „Sokoła", obwieszczające o polskich przedstawieniach, są drukowane wyłącznie po rosyjsku, a tylko tytuł sztuki np. umieszcza się też po polsku. Afisze o koncertach Namysłowskiego ukazały się jednak po polsku. Co to znaczy? Więc „wolno"?

Hm, wolno, to wolno, bo prawo żadne tego nie wzbrania, ale na razie afisze Namysłowskiego dlatego są dwujęzyczne, że pozwolono na nie jeszcze w sierpniu.

Poza tem nic podobno nie będzie wolno na zewnątrz w polskim języku wywieszać. Cyrkularz...

Grono osób postanowiło sprawę w drodze oficyalnej wyświetlić i nareszcie prawne stanowisko języka polskiego określić. Należy przypuścić, że posłowie polacy do Izby niższej i wyższej nie odmówią tej sprawie swego poparcia i dopomogą do przywrócenia stanu, zapewnionego nam przez decyzyę komitetu ministrów z d. 1 maja 1905 r., zatwierdzoną przez Najjaśniejszego Pana, a więc stanowiącą jedyną prawną podstawę do wszelkiego traktowania spraw językowych.

REDAKTORZY I WYDAWCY: TOMASZ MICHAŁOWSKI, ANTONI CZERWIŃSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk Nr 38.